

# Spis treści

Przedmowa .....	7
<b>Wstęp</b> Dla sceptyków .....	13
<b>Część I</b> Wprowadzenie .....	27
Rozdział 1 Odkrywanie boga na nowo za pomocą nauki .....	31
Rozdział 2 Trzy podstawy religii. ....	51
Rozdział 3 Krótka historia filozofii, które wyznaczają drogę społeczeństwom .....	59
Rozdział 4 Bóg i świat .....	71
<b>Część II</b> Dowody na przyczynowość odgórną .....	85
Rozdział 5 Boskie sygnatury kwantowe .....	89
Rozdział 6 Przyczynowość odgórną w psychologii: różnica między świadomością a nieświadomością .....	109
Rozdział 7 W jaki sposób bóg tworzy wszechświat i życie? .....	123
Rozdział 8 Projekt, stwórca oraz plany projektu .....	135
Rozdział 9 Czego dowodzą luki w zapisie kopalnym? .....	145
<b>Część III</b> Dowody na istnienie ciał subtelných .....	161
Rozdział 10 Wewnętrzny charakter psychiki .....	163
Rozdział 11 Dowody na istnienie boskiego ciała witalnego .....	175

Rozdział 12	Odkrywanie umysłu boga . . . . .	185
Rozdział 13	Dowody dostarczane przez duszę . . . . .	193
Rozdział 14	Dowody zawarte w snach . . . . .	213
Rozdział 15	Reinkarnacja: najlepszy dowód na istnienie duszy i boga . . . . .	229

## **Część IV Powrót do przyczynowości odgórnej . . . . . 243**

Rozdział 16	Czego dowodzi postrzeganie pozazmysłowe . . . . .	247
Rozdział 17	Bóg i ego – współkreatorzy naszych twórczych doświadczeń . . . . .	255
Rozdział 18	Miłość to pełen splendoru dowód na istnienie boga. . .	271
Rozdział 19	Spontaniczne uzdrowienia jako dowód na istnienie przyczynowości odgórnej . . . . .	283

## **Część V Aktywizm kwantowy . . . . . 293**

Rozdział 20	Aktywizm kwantowy: wprowadzenie . . . . .	295
Rozdział 21	Podsumowanie . . . . .	307

Epilog 1      Jak dzięki nauce zbliżyć się do boga i sfery duchowej:  
                    apel do młodych naukowców . . . . .      311

Epilog 2      Fizyka kwantowa i nauki Jezusa: apel do młodych  
                    sercem chrześcijan . . . . .      321

Bibliografia . . . . . 333



## Przedmowa

Czy kwestię istnienia boga da się rozstrzygnąć za pomocą dowodów naukowych? W niniejszej książce udowadniam, że tak. Co więcej, już do tego doszło, z korzyścią dla boga. Dowody są jednak subtelne i opierają się na koncepcji p r y m a t u ś w i a d o m o ś c i zaczerpniętej z fizyki kwantowej, która dla wielu osób wciąż pozostaje niezrozumiała. Z tego powodu prawda przedostaje się do świadomości naukowców i ogółu społeczeństwa bardzo powoli. Celem mojej książki jest przyspieszenie procesu ponownego przyjęcia boga do naszego społeczeństwa i kultury.

Na samym początku należy rozstrzygnąć, jakiego to „boga” na nowo odkrywa nauka? Każdy z nas wie, że nawet pobożni ludzie nie mogą dojść między sobą do porozumienia, kim lub czym w gruncie rzeczy jest bóg. Czy w takim razie nauka na nowo odkrywa boga chrześcijańskiego, hinduistycznego, muzułmańskiego, buddyjskiego, żydowskiego? A może pochodzącego z jednej z mniej popularnych religii? Odpowiedź na to pytanie jest niezwykle istotna.

Mało kto wie, że u ezoterycznego podłoża wszystkich wielkich religii istnieje dość duża zgodność co do natury boga. Nawet na płaszczyźnie popularnej większość religii jest zgodna w kwestii trzech fun-

damentalnych aspektów boga. Po pierwsze, bóg to stwórca, który stoi ponad charakterystycznymi dla świata materialnego wymogami przyczynowości. Po drugie, istnieją wymiary o wiele bardziej subtelne niż ten materialny. Po trzecie zaś, bóg posiada atrybuty (głównym jest miłość), które według religii stanowią cel naszych dążeń. Jakiego więc boga odkrywa przed nami nauka? Na tę chwilę wystarczy powiedzieć, że bóg odkrywany przez naukę posiada wszystkie trzy wymienione aspekty.

Przedstawiam dwa rodzaje naukowych dowodów na istnienie boga.

Pierwszy z nich określam mianem „boskiej sygnatury kwantowej”. Fizyka kwantowa ukazuje nam tak nowatorski obraz rzeczywistości w postaci kwantowych sygnatur, że aby je zrozumieć, wyjaśnić i docenić, zmuszeni jesteśmy ponownie wprowadzić do świadomości hipotezę zakładającą istnienie boga. Dobrym przykładem jest nielokalność kwantowa: komunikacja bez użycia sygnałów. Zwykła komunikacja lokalna odbywa się za pomocą sygnałów będących nośnikami energii. Jednakże w 1982 roku Alain Aspect wraz ze współpracownikami udowodnił w warunkach laboratoryjnych istnienie komunikacji niewymagającej wysyłania żadnych sygnałów. Do tej pory uważano, iż tego typu sygnatury kwantowe występują jedynie w wymiarze submikroskopijnym i nie mają znaczenia dla sfery makro oraz naszego codziennego życia. Pokażę jednak, że sygnatury kwantowe obecne są również na tej płaszczyźnie i zapewniają niezbitę dowody na istnienie boga. Naukowcy zdołali je odkryć, badając różnego rodzaju zjawiska i przeprowadzając eksperymenty w warunkach laboratoryjnych.

Drugi rodzaj dowodów wiąże się z tym, co religie określają mianem subtelnych wymiarów rzeczywistości. Można uznać, że dowody tego typu odnoszą się do niemożliwych problemów wymagających niemożliwych rozwiązań (naturalnie z materialistycznego punktu widzenia).

Podam przykład, który powinien nieco rozjaśnić to, o czym piszę. Niedawno pojawiło się wiele kontrowersji związanych ze starciem zwolenników teorii inteligentnego projektu i teorii ewolucji. Skąd się one wzięły? Wynikają z faktu, iż nawet po 150 latach istnienia darwinizmu ewolucjoniści nadal nie dysponują przejrzystą i sprawdzoną teorią. Nie umieją w satysfakcjonujący sposób wyjaśnić danych kopalnych oraz luk

w zapisie kopalnym i nie potrafią wytłumaczyć, dlaczego życie na ziemi tak bardzo przywodzi na myśl inteligentny plan. Właśnie z tego powodu toczą się zażarte dyskusje. Rzetelna, bezstronna ocena tych teorii i danych prowadzi do konkretnych wniosków.

Zarówno darwinizm, jak i jego późniejsza forma, połączona z genetyką i biologią populacji i nazwana neodarwinizmem, kłóć się z danymi doświadczalnymi.

Kreacjonizm nie proponuje zbyt wiele treści naukowych, w teorii inteligentnego projektu nie znajdziemy ich zaś praktycznie wcale, istnieją jednak niepodważalne dane potwierdzające podstawowe idee zarówno ewolucji, jak i inteligentnego projektu. Nie chodzi jednak o kreacjonizm opierający się na Biblii.

Należy więc zadać pytanie, czy wobec tych dwóch podejść istnieje zgodna z wszelkimi zgromadzonymi przez nas danymi alternatywa? Moja odpowiedź brzmi: TAK i zamierzam przedstawić ją właśnie w niniejszej książce. Alternatywa ta zakłada istnienie boga obdarzonego siłą sprawczą i ciała subtelnego służącego jako forma dla postaci biologicznej, materializm zaś nie dopuszcza żadnej z tych ewentualności. Tu właśnie ma zastosowanie reguła mówiąca, że niemożliwe problemy wymagają niemożliwych rozwiązań!

Kolejny przykład ma związek z naszym przetwarzaniem znaczeń. Filozof John Searle oraz fizyk Roger Penrose wykazali, że komputery mogą przetwarzać jedynie symbole, a nie zawarte w nich znaczenie. Do przetwarzania znaczeń potrzebujemy umysłu. Pojawia się jednak pytanie: W jaki sposób umysł oddziałuje na materię? Prześladowuje nas tu pradawny problem – dualizm związków umysłu z ciałem. W tym miejscu chcę pokazać, że hipoteza zakładająca istnienie boga jest niezbędna do rozwiązania tego problemu. W tym nowym „niemożliwym” kontekście nasza twórcza zdolność przetwarzania nowych znaczeń dostarcza nam szereg naukowych dowodów na istnienie boga.

Skoro znamy już dowody na istnienie boga, to co powinniśmy z nimi zrobić? Po pierwsze, musimy przeformułować naukę, biorąc pod uwagę hipotezę boga kwantowego, i zademonstrować jej użyteczność poza obszarem fizyki kwantowej. W niniejszej książce pokazuję, iż ta jedna

jedyna hipoteza jest w stanie rozwiązać wszelkie dotychczas nierozwiązane tajemnice biologii, między innymi kwestię natury i pochodzenia życia, wyjaśnić luki w ewolucyjnym zapisie kopalnym oraz odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ewolucja postępuje od układów prostych do skomplikowanych i dlaczego biologiczne byty czują i posiadają świadomość. Wyjaśniam też, że w ramach hipotezy boga kwantowego oparta na nieświadomości psychologia „głębi” Zygmunta Freuda, Carla Junga i Jamesa Hillmana może być postrzegana jako uzupełnienie bazującej na transcendencji i nadświadomości psychologii rozwijanej przez współczesnych humanistów i transpersonalistów – Carla Rogersa, Roberto Assagiolię, Abrahama Masłowa i Kena Wilbera. Oba te rodzaje psychologii uznaje się obecnie za ścieżki, które prowadzą do uświadomienia sobie istnienia boga w naszym życiu osobistym.

Istnieją także inne aspekty hipotezy kwantowego boga, które każdy z nas może docenić, a nawet urzeczywistnić. Ta nowa nauka uprawomocnia nasze obecne skupienie na znaczeniach, chociaż materialistyczny światopogląd usilnie stara się to zmienić. Równie ważny jest fakt, że nauka oparta na bogu sprawia, iż etyka i wartości wracają tam, gdzie ich miejsce, czyli w samo centrum naszego życia i społeczeństwa.

Możemy nie uznawać pewnych aspektów starych religii, które dotychczas były jedynymi orędownikami koncepcji Boga, ale wszyscy powinniśmy się zgodzić, że to dzięki religiom w naszych społecznościach pojawiły się etyka i wartości (kultywowanie boskich cech). Zostały one podkopane przez współczesny światopogląd materialistyczny, co negatywnie odbiło się na polityce, ekonomii, gospodarce i edukacji. Potwierdzając na gruncie nauki istnienie boga, dzięki czemu wzrasta też znaczenie etyki i wartości, zyskujemy okazję do ożywienia współczesnych ustrojów społecznych, takich jak demokracja czy kapitalizm, które ograniczane są przez pozornie niemożliwe do przewyciężenia trudności.

Zwracanie uwagi na znaczenia, etykę i wartości jest niezwykle istotne dla ewolucji ludzkości. Moje ostateczne przesłanie to coś, co nazywam *a k t y w i z m e m k w a n t o w y m*: połączenie typowego aktywizmu polegającego na zmienianiu świata z ciągłym dążeniem do podążania w kierunku, w którym ewoluuje ogół. Jeżeli ten drugi etap wymaga od

nas angażowania się w codzienne zajęcia i obowiązki przy jednoczesnym zachowaniu kreatywności i stosowaniu kwantowych przeskoków w przetwarzaniu znaczenia oraz wartości, to niech tak będzie. W najgorszym przypadku nasze życie zyska nowe znaczenie, a my nowe wartości; w najlepszym zaś uda nam się wkroczyć w nową epokę oświecenia.

Głębokie wyrazy uznania i wdzięczności należą się wszystkim osobom, które przyczyniły się do odkrycia boga na nowo; a właśnie o tym mówi ta książka. Tych osób jest jednak zbyt wiele, by je tu wszystkie wymienić. Szczególnie dziękuję jednak mojej żonie, Umie, będącej jednocześnie moją partnerką duchową. Podziękowania składam także kwantowym aktywistom, którzy współpracowali ze mną dawniej i czynią to dziś, a także tym, którzy kwantowym aktywizmem zajmą się dopiero w przyszłości. Na końcu chciałbym podziękować moim wydawcom, Bobowi Friedmanowi i Johnowi Nelsonowi, oraz pracownikom wydawnictwa New Hampton Roads za ich wkład w stworzenie tej książki.







WSTĘP

## Dla sceptyków

**D**rodzy czytelnicy, zanim napisałem tę książkę, zastanawiałem się, jak zareagują na nią trzy grupy sceptyków: naukowcy-materialiści, filozofowie świata zachodniego oraz chrześcijańscy teologowie. Postanowiłem więc przeprowadzić eksperyment i skorzystać z wyobraźni, by wygłosić polemikę wobec poglądów tych trzech grup.

W wyobraźni tworzę obraz przedstawiający kukłę naukowca. To biały Amerykanin w białym fartuchu i poluzowanym krawacie (co ma symbolizować otwarcie i nawiązywać do znanego amerykańskiego fizyka Richarda Feynmana). Otacza go aura wszechwiedzy i nonszalancji, trzyma w ręku zapalone cygare (ukłon w stronę cenionego duńskiego fizyka Nielsa Bohra). Na jego twarzy widnieje arogancki, zdradzający niecierpliwość i mający na celu ukrycie własnej niepewności uśmiech, który przywodzi na myśl amerykańskiego biologa Jamesa Watsona. Mówię mu: „Mam zamiar przedstawić ludziom książkę poświęconą naukowym dowodom na istnienie boga. Co o tym sądzisz?”

– Niewiele – odpowiada zgodnie z moimi oczekiwaniami i dodaje: – Posłuchaj, już wcześniej słyszeliśmy o takich domniemanych dowodach. Weźmy na przykład kreacjonistów. Robią tyle szumu, ale jeśli przyjrzy-

my się im bliżej, odkryjemy, że ich dowody opierają się na zaprzeczeniu naszym argumentom. Są sprytni, to trzeba im przyznać. Potrafią w interesujący sposób wytknąć luki w teorii ewolucji, która jest naszą odtrutką na tak zwany kreacjonizm. Mamy jednak kontrargument: ich idee nie są naukowe, ponieważ nie da się ich zweryfikować.

Naukowiec rzuca mi wyzywające spojrzenie i kontynuuje wywód:

– Wiem, że chcesz udowodnić istnienie boga poprzez podkreślenie wszystkich luk materializmu. To się jednak nie uda.

Wprawdzie moje podejście do tematu opiera się przede wszystkim na innych rzeczach, jestem jednak ciekaw, dlaczego tak uważa.

– Dlaczego? – pytam.

– Dlaczego? – Jego uśmiech jest teraz protekcyjny. – Ponieważ, mój idealistyczny przyjacielu, zawsze możemy uznać, że niedostatki naszej koncepcji obietnic znikną dzięki przyszłym odkryciom naukowym.

– Wiem, wiem. – Ja też umiem zachowywać się protekcyjnie. – Czy Karl Popper nie skrytykował czasem tego podejścia, określając je mianem materializmu promisoryjnego?

Jego cygaro zgasło i naukowiec przez jakiś czas ponownie je zapala. Zaciąga się mocno i wypuszcza obłok dymu. Patrzy na mnie przeszywająco i wygląda na to, że jest gotowy zrównać mnie z ziemią swoją kontrą.

– Czym jest bóg? – rzuca po chwili.

Jestem przygotowany na to pytanie. Z cichą pewnością siebie odpowiadam:

– Bóg jest czynnikiem przyczynowości odgórnej.

– Ach, znowu ta oklepana odpowiedź – mówi z pogardą. – Myślałem, że wymyślisz coś lepszego. Wyeliminowaliśmy boga już dawno temu, ponieważ to dualizm. W jaki sposób niematerialny bóg tworzy przyczynowość odgórną, która wpływa na obiekty materialne? Wszelka ingerencja w świat materialny wymaga wymiany energii. Ale energia świata materialnego zostaje zawsze zachowana. Żadna jej ilość nie jest nigdy przekazywana bogu ani żadna od niego nie pochodzi. W jaki więc sposób bóg ciągle komunikuje się z naszym światem?

– Nie pozwoliłeś mi skończyć...

– Ty też nie pozwoliłeś mi skończyć – mówi dalej. – Posłuchaj, nie zaprzeczamy, że podczas waszych rytuałów religijnych odczuwacie obecność boga. Można to wytłumaczyć: bóg to zjawisko wywodzące się z aktywności mózgu. Wasze obrzędy uruchamiają określone ośrodki śródmózgowia, co sprawia, że odczuwacie obecność potężnej siły. I dlatego przyczynowość odgórna ma dla was sens.

– To nie tak – mówię stanowczo. – Bóg jest ośrodkiem przyczynowości odgórnej, ale to nie musi być dualistyczny bóg starych religii. Wasz problem polega na tym, że od czasów Galileusza walczyście z kukłą chrześcijańskiego boga, co wcale nie jest sednem sprawy. Ważniejsze jest to, czy wasz model rzeczywistości z jednym materialnym wymiarem egzystencji i przyczynowością oddolną od podstawowego poziomu materii (ilustracja 1-1, str. 33) potrafi wyjaśnić wszystkie zjawiska? Otóż nie potrafi. Musisz stawić temu czoła.

Chrześcijanie opierający się na starych tradycjach starali się wytłumaczyć wszystko, czego nie rozumieli, za pomocą jednej ogólnej zasady: bóg i jego przyczynowość odgórna. To bardzo ograniczona idea. Naukę wynaleziono po to, by walczyła z takimi koncepcjami, i po to, by odkrywać lepsze sposoby na interpretowanie danych. Dziś wy, naukowcy świata materializmu, robicie to samo. Kiedy pojawi się jakieś niewyjaśnione zjawisko, albo zaprzeczanie jego istnieniu, albo próbie wytłumaczyć je za pomocą wyświechtanych pomysłów typu: „bóg to epifenomen powstający w mózgu” lub też: „bóg to użyteczny twór w darwinowskiej walce o przetrwanie”. Takich rzeczy nie da się nigdy zweryfikować.

– Prowadzisz wykład... – skarży się naukowiec.

– I co z tego? Ty też to robiłeś – odpowiadam surowo. – Bóg, o którym mówię, to kwantowa świadomość. Jak dobrze wiesz, w fizyce kwantowej obiekty nie są z góry określone; są jedynie możliwościami, z których może wybierać bóg, czyli kwantowa świadomość. Jego wybór zmienia możliwości w prawdziwe wydarzenia doświadczane przez obserwatora. Z pewnością zgodzisz się ze mną, że idea świadomości kwantowej to pojęcie naukowe.

– Oczywiście. Efekt obserwatora: na obiekty kwantowe pozorny wpływ ma świadomy obserwator lub świadomość. – Naukowiec uśmiecha się przebiegle. – Nowe wino w starej butelce? Starasz się wywołać nieco prowokacji wokół idei świadomości kwantowej, określając ją mianem boga?

Naukowiec nie rozumie, o czym mówię.

– Posłuchaj, mówię serio. Świadomość kwantowa jest tym, co nasi mędracy i mistycy mieli na myśli, kiedy mówili o bogu. Udowadniam to w mojej pracy, gdzie wskazuję też na fakt, iż jest to koncepcja możliwa do naukowego udowodnienia.

Mój rozmówca mi przerywa.

– Naprawdę? Słuchaj, obserwacja to tylko pozór i musi istnieć materialne wyjaśnienie tego zjawiska. Trochę za wcześnie na szukanie tu prawdziwej świadomości – w jego głosie słychać poirytowanie.

– Ale takie założenie jest logiczne. W innym przypadku powstaje paradoks.

– Tak, ale kilka drobnych paradoksów nie zmieni naszych filozoficznych przekonań – odpowiada figlarnie naukowiec.

Wciąż mnie nie rozumie.

– Ja mówię serio. Powtarzam, że kwantowa świadomość to coś, co nasi mistycy postrzegali jako „boga”. Powtarzam też, że to idea, która da się zweryfikować w sposób naukowy.

Teraz moje słowa do niego docierają i otwiera szeroko usta.

– Naprawdę? W jaki sposób?

– Od czasów, gdy fizyk Pierre-Simon Laplace powiedział Napoleonowi: „Nie potrzebuję (do moich teorii) tej hipotezy (boga)”, wykorzystywaliście ten argument do udowadniania, że bóg nie istnieje.

– I z dobrym skutkiem – przerywa mi mój rozmówca.

– Owszem, ale teraz role się odwróciły. Przedstawię teoretyczne paradoksy i eksperymentalne dane, które pokazują, że potrzebujemy hipotezy boga, i to nie tylko w celu wyeliminowania z naszych teorii logicznych paradoksów, ale także po to, by móc wyjaśnić nowe dane. Przygotuj się na to.

Mój rozmówca odwraca wzrok. Wiem, że do niego dotarłem. Naukowcy doceniają rozwiązywanie paradoksów i – przede wszystkim – dane doświadczalne.

Ale po chwili otrzymuję ripostę.

– Z pewnością nie spodziewasz się, że zmienimy front z powodu kilku paradoksów. Co zaś tyczy się nowych danych, twierdzenie, że zaprojektowana dla świata w skali mikro fizyka kwantowa działa także w naszym wymiarze to czysta spekulacja. Bo przecież tak uważasz, prawda? Zaraz pewnie mi powiesz, że zostało to już udowodnione za pomocą obiektywnych doświadczeń w świecie skali makro.

Uśmiecham się, mówiąc:

– Tak właśnie twierdzę. Co do zastosowania fizyki kwantowej w skali makro, z pewnością słyszałeś już o SQUID\*?

Naukowiec odpowiada z przekąsem.

– Jasne, moja żona czasem podaje to na obiad. Raczej nie przepadam.

Kręcę przecząco głową.

– Wiesz, że SQUID to akronim od słów *Superconducting Quantum Interference Devices* (nadprzewodnikowy interferometr kwantowy). To zbyt skomplikowane, żeby się tu nad tym rozwodzić, ale doświadczenia już dawno udowodniły, że fizyka kwantowa ma swoje zastosowanie także w skali mikro. Doświadczenia potwierdzające istnienie boga, które omówię w niniejszej książce, również dotyczą eksperymentów w skali makro. Niektóre wyniki zostały już nawet powtórzone.

Mój interlokutor zaczyna się czuć trochę niekomfortowo.

– Słuchaj – mów z uporem w głosie – nigdy nie uznamy twoich działań za naukę. Wiesz dlaczego? Ponieważ nauka z definicji szuka naturalnego wytłumaczenia. Wprowadzasz do równania coś nadnaturalnego, wprowadzasz hipotezę boga. To nigdy nie będzie nauka.

– Jeżeli poprzez słowo „naturalne” rozumiesz świat oparty na przestrzeni, czasie i materii, to twoja nauka nie jest w stanie zaakceptować nawet fizyki kwantowej. Wstydz się. Doświadczenie Aspecta – fotony wpływające na siebie bez sygnałów wysyłanych w czasie i przestrzeni – rozstrzygnęło tę kwestię raz na zawsze.

\* *Squid* (ang.) – kalamarnica (przyp. tłum.).

Naukowiec ponownie odwraca wzrok. Jego cygaro znowu zgasło. Wstaję. Wiem, że moje słowa do niego dotarły. Naukowcy szanują obiektywne doświadczenia. Materialistycznie nastawiony naukowiec trafiony, zostało jeszcze dwóch.

W wyobraźni tworzę teraz obraz filozofa-sceptyka: wysokiego, białego amerykańskiego mężczyzny z ogoloną głową, wyglądającego jak Ken Wilber. Opowiadam mu o swojej książce poświęconej naukowym dowodom na istnienie boga. Mówię mu też o swoim spotkaniu ze sceptycznie nastawionym naukowcem. Zaskakuje mnie swoim pytaniem:

– Czym jest nauka?

Szukam przez chwilę odpowiednich słów.

– Mamy koncepcje dotyczące istnienia, które pojawiają się w wyniku doświadczenia świata zewnętrznego i wewnętrznego oraz dzięki intuicji. Składają się one na filozofię istnienia, którą wy, filozofowie, nazywacie *ontologią* lub *metafizyką*. Następnie mamy sposób poznania „bytu”, który nazywacie *e p i s t e m o l o g i ą*, prawda? Naukowcy, opierając się na intuicji, snują teorię dotyczącą istnienia, dedukują na podstawie wiedzy teoretycznej, a następnie poddają swoje teorie eksperymentom, by je zweryfikować.

Szukam w jego oczach uznania. Odpowiada szorstko:

– Dobrze, dobrze. Ale to, co studiujemy i odkrywamy dzięki tej nauce, dotyczy konkretnych doświadczeń i jest bardzo krótkotrwałe, czyż nie?

Mój rozmówca ma rację, więc kiwam głową twierdząco.

– Powiedz mi więc, jak możemy wykorzystać tę naukę opartą na tymczasowych, ograniczonych przestrzeniach zjawiskach do udowodnienia, że istnieje coś, co jest wieczne, z natury transcendentne i wykracza poza wszelkie inne zjawiska? Twój pomysł jest gorszy nawet od koncepcji średniowiecznych chrześcijan, którzy próbowali udowodnić istnienie boga za pomocą rozumu, bo dochodzi do tego twoja naukowa pretensjonalność. Myślisz, że ludzie zaakceptują twoją ideę, kiedy przybierzesz ją w naukowe szaty?

Mój towarzysz jest arogancki i cyniczny. Staram się mu odpowiedzieć, ale on mówi dalej:

– Znam twoje naukowe dowody na istnienie boga. Nie tylko redefiniujesz ideę boga, ale zmieniasz też obraz materializmu. Jesteś holistą, czyż nie?

Tak naprawdę nie jestem holistą, czyli kimś kto myśli, że całość stanowi coś więcej niż suma jej elementów lub że całkowicie nowe tworzy się w stanie powstać z prostych komponentów, ale tworów tych nie da się sprowadzić do poziomu tychże komponentów. Pytanie mojego rozmówcy wzbudziło jednak moją ciekawość:

– Co masz przeciwko holistom?

Filozof patrzy na mnie pogardliwie, mówiąc:

– Nawet żyjący czterysta lat temu Kartezjusz wiedział, że materia ma charakter fundamentalnie redukcjonistyczny: mikrokosmos tworzy makrokosmos. Sugerowanie, że materia w większym skupisku z racji swojej złożoności potrafi stworzyć coś zupełnie nowego, to bzdura. Uważasz, że bóg jest takim właśnie emergentnym związkem materii, jego przyczynowość odgórna to zaś emergentna cecha złożonej materii. Ale tego typu koncepcję łatwo podważyć.

Filozof robi pauzę, patrzy na mnie i czeka na moją reakcję. Milczę, więc mówi dalej:

– Jeżeli idea emergentnego holizmu miałyby sens, jej prawdziwość dałaby się dowieść za każdym razem, gdy tworzylibyśmy skomplikowane formy materii z form prostych. Na przykład, gdy łączą się wodór i tlen, tworząc cząsteczkę wody, to w wyniku tego powstaje jakaś właściwość, której nie dało się przewidzieć przed połączeniem się tych składników? Nie. A jeżeli powiesz, że „mokrość” wody, którą jesteśmy w stanie poczuć, to właśnie taka cecha emergencji, to chyba cię walnę. Odczucie „mokrości” bierze się z n a s z e j interakcji z cząsteczkami wody.

Staram się go nieco uspokoić, mówiąc:

– Nie twierdzę, że cokolwiek nowego i holistycznego powstaje w wyniku połączenia wodoru i tlenu. Zgadzam się z tobą. Holisci kroczą po bardzo kruchym lodzie.

Mój rozmówca zdaje się nie słyszeć tego, co powiedziałem, i mówi dalej:

– Jeżeli bóg byłby jedynie emergentnym układem materii, musiałby być ograniczany czasem i przestrzenią, a więc nie byłby wszechmogący. Nie byłoby transcendencji, nagłego oświecenia ani duchowej transformacji. Możemy nazywać poglądy holistów głęboką ekologią, nadawać im wydumane nazwy, by zadowolić mierne umysły, ale to nie wystarczy wnikliwym filozofom. Choćby mnie.

Znów widać jego arogancję. W tym przypadku, gdy chodzi o główne założenie, ma on naturalnie rację. Staram się zachować cierpliwość i wykrzykuję:

– O, wielki filozofie, masz rację. Holizm to beznadziejne podejście niezdecydowanych filozofów, którzy wierzą w boga, ale nie chcą całkowicie porzucić materializmu. Masz także rację mówiąc, że nauka nigdy nie znajdzie odpowiedzi dotyczących ostatecznej prawdy. Prawda po prostu jest. Ale posłuchaj mnie, proszę. Materialiści robią ontologiczne założenie, że materia to redukcjonistyczna podstawa wszelkiego bytu: wszystko, nawet świadomość, da się zredukować do materialnego budulca, cząstek elementarnych i ich wzajemnych interakcji. Uważają, że świadomość to epifenomen, zjawisko wtórne w stosunku do materii, która stanowi pierwotną rzeczywistość. Ja postuluję jednak konieczność odwrócenia całej nauki materialistycznej do góry nogami. Fizyka kwantowa wymaga, by nauka opierała się na prymacie świadomości. Świadomość stanowi podstawę wszelkiego istnienia, istotę, którą mistycy określają mianem boskości. Niech materialiści uświadomią sobie, że to materia, a nie świadomość, stanowi epifenomen.

– Rozumiem – filozof pozostaje niewzruszony – to brzmi bardzo górnolotnie. Ale czy aby nie posunąłeś się za daleko w drugą stronę? Czy możesz nazywać nauką coś, co opiera się na prymacie świadomości?

– Ja widzę to tak: naukowcy mogą studiować zarówno obiektywną stronę świadomości, jak i jej aspekt trzecioosobowy, że się tak wyrażę. Mistycy, a tak naprawdę my wszyscy patrzymy na stronę subiektywną, na doświadczenie pierwszej osoby. Filozof może pójść dalej i przeanalizować intersubiektywność – aspekt drugiej osoby. To właśnie trzy aspekty świadomości – pierwsza, druga i trzecia osoba. Jeżeli rozszerzymy zakres nauki z czysto naukowego obiektywizmu na inne aspek-



ty, otrzymamy pełny model – model czteroczęściowy (ilustracja, str. 43). Problem świadomości zostaje rozwiązany. Nie potrzebujemy fizyki kwantowej ani twojego nowego paradygmatu do rozważań o nauce.

Tezy mojego towarzysza trochę mnie zaskoczyły. Filozof to twarda sztuka. Mimo to mówię:

– W porządku. To opisuje fenomen jako fenomenologię; nie można temu nic zarzucić. Ale model nie integruje czterech ćwiartek.

Zadowolony z siebie filozof odpowiada:

– O to właśnie chodzi zarówno mnie, jak i mistykom. By je zintegrować, należałoby wykroczyć poza naukę, poza rozum, wkroczyć na wyższy poziom świadomości.

Teraz moja kolej na bycie nieugiętym:

– To pogląd elitystyczny i dobrze o tym wiesz. Mistycy zawsze mówili, że poznanie rzeczywistości wymaga osiągnięcia wyższego poziomu świadomości. Każdemu słuchaczowi mówili: „Bądź dobry. Doświadczyłem tych wyższych stanów i wiem, co jest dobre dla ciebie”. Ale czy ten fortel kiedykolwiek zadziałał?

– W pewnym sensie ta sztuczka działa, ponieważ bycie dobrym leży w naszej naturze; stąd bierze się atrakcyjność religii. Ale podstawowe emocje również znajdują się u podstaw naszych zachowań. Stąd zarówno w sferze publicznej, jak i prywatnej wciąż toczy się debata między mistykami i materialistami.

– Co więc proponujesz?

– Fizyka kwantowa pozwala nam na dynamiczne zintegrowanie duchowej metafizyki i nauki świata materialistycznego. Taki układ zachowuje tajemniczość mistycyzmu i rzeczywistości ostatecznej. Zostawia on jednak wystarczająco wiele miejsca na rozum, by móc zrozumieć integralność trójstronnej świadomości – mówię z powagą w głosie.

Filozof zaczyna okazywać mi szacunek:

– W jakim stopniu ta kwantowa redefinicja nauki pomaga ukazać Boga w takim świetle, by naukowcy i wszyscy pozostali ludzie go zaakceptowali i starali się być dobrzy dla innych? – pyta filozof.

– Czy pamiętasz moją rozmowę z naukowcem? – pytam, czując, że całkowicie skoncentrował na mnie uwagę. – Bóg to świadomość kwan-

towa; to o stopień niżej niż poziom będącej podstawą wszelkiego istnienia świadomości absolutnej. Na tym etapie można stosować naukowe cele i doświadczenia. Nie służą one do tego, by dowieść istnienia boga w sposób bezpośredni, ale mają na celu przetestowanie jego przyczynowości odgórnej, która objawia się nie tylko w świecie materialnym, ale także na poziomach subtelnych. Znajdujemy też twarde, obiektywne dowody na istnienie tego subtelnego wymiaru. Ogół ludzkości przekona się o tym dzięki obiektywnej weryfikacji, co doprowadzi nas do zmiany paradygmatu postrzegania rzeczywistości. Z pewnością się z mną zgodzisz?

– W porządku, w porządku. Na pewno twoja książka będzie ciekawa – odpowiada, starając się zbagatelizować temat. To do niego musi należeć ostatnie słowo. Rozumiem to i kończę dyskusję.

Dwóch mam z głowy, pozostał mi ostatni rozmówca – chrześcijański teolog. Staram się dokładnie odwzorować jego postać zarówno pod względem stroju, jak i charakteru. Ku mojemu zaskoczeniu okazuje się, że to kobieta. Nasz świat się zmienia; jest jeszcze nadzieja dla Boga.

Witam moją teolożkę. Zdradzam jej tytuł mojej książki i opowiadam o starciach ze sceptycznym naukowcem i filozofem. Kobieta śmieje się ze współczuciem. Nagle jej uśmiech znika i teolożka rozpoczyna swoją tyradę:

– Współczuję ci, ale mój sceptycyzm bierze się z naszych doświadczeń z materialistami. Nie lekceważ ich, bo mogą zjeść cię żywcem.

– Ciebie już zjedli – nie mogę powstrzymać drwin – ale wiesz dlaczego? Nie bierzesz nauki poważnie, niezależnie od tego, czy istotnie opiera się na materializmie, czy nie. Cztery lata zajęło papieżom zaakceptowanie nauk Galileusza, a Darwin musiał czekać jeszcze kolejną dekadę. Fundamentalisci z twojego stada wciąż zajadłe walczą z teorią ewolucji. My traktujemy materialistów poważnie i z należnym szacunkiem; oddajemy im to, co do nich należy. Nowa nauka zawiera w sobie naukę materialistyczną.

– Dobrze, niech będzie – mówi teolożka – ale to, że przywłaszczasz sobie ich naukę, wcale ich nie zadowoli. Oni chcą mieć wyłączność. Tyle razy staraliśmy się zapędzić ich w ślepią uliczkę poprzez wytykanie luk

w ich modelu naukowym, starając się wypełnić je ideą boga i przyczynowości odgórnej. Materialiści zawsze jednak potrafili zniweczyć nasze starania, stopniowo zmniejszając luki.

– Mamy do dyspozycji mocniejsze dowody niż „teologię luk”.

Kobieta przerywa mi w połowie zdania:

– Wiem, wiem. Mamy mocniejsze dowody. Piękne dowody i piękne argumenty, poczynawszy od Williama Paleya do współczesnych teoretyków inteligentnego projektu. Jeżeli celowość nie jest sygnaturą boskości, to co nią jest? Jeżeli znajdziemy w lesie piękny zegarek, czy możemy nie zauważyć celu, czy możemy zignorować istnienie twórcy, zegarmistrza? Analogicznie: jak można widzieć piękno natury, żywych stworzeń i nie zastanawiać się nad sensem istnienia boga, nad nim samym, nad stwórcą?

– Jednak filozof Herbert Spencer, a całkiem niedawno również biolog Richard Dawkins odwrócili argument inteligentnego projektu przeciwko wam! Celowość świata biologicznego jest ich zdaniem tylko pozorna. Nie jest w żadnym stopniu podpisem teleologii, lecz teleonomii, jej celowość zaś wynika z darwinowskiego dążenia do adaptacji. Dawkins napisał nawet książkę zatytułowaną *Ślepy zegarmistrz* oraz inną, zatytułowaną *Bóg urojony*, mając chyba nadzieję, że gdy nazwie boga urojeniem, to rzeczywiście tak się stanie. Jego tezy spotykają się jednak z akceptacją niektórych ludzi, w tym nawet sędziów.

Tak naprawdę ostatnie zdanie nie jest do końca prawdą. W 2006 roku pewien sędzia federalny wydał wyrok zakazujący nauczania teorii inteligentnego projektu w szkołach, ale zrobił to dlatego, że argumenty przemawiające za tym rozwiązaniem są wciąż dość słabe. Jednym z celów mojej książki jest skorygowanie tej niedoskonałości.

Prawda jest taka, że wielu naukowców dostrzegło słabości argumentów Dawkinsa po tym, jak w wyniku obliczeń okazało się, że prawdopodobieństwo powstania życia z materii w wyniku przypadku i konieczności przetrwania (jak sądzi Dawkins) jest niezwykle małe. Dyskusja na ten temat odwiodłaby nas jednak od głównego nurtu dyskusji, więc mówię:

– Wasz największy problem polega na ukazywaniu obrazu boga tak naiwnego, że łatwo można rozłożyć go na czynniki pierwsze, co Daw-

kins i inni materialści czynili dotąd z lubością. Zawsze atakują boga popularnego chrześcijaństwa, czyniąc z niego słomianą kukłę, do której adresują swoje argumenty. Dajmy im skupić się na ezoterycznych aspektach boga, a zobaczymy, czy mogą zaprzeczyć jego istnieniu za pomocą materialistycznych argumentów!

– Ja jednak proponuję coś więcej. Porozmawiajmy o sygnaturach boskości. Pewnie ucieszysz się na myśl, że mamy nowy, sprawdzony sposób na ich odnajdywanie.

– Jak to?

Widzę, że udało mi się przebić przez pancierz cynizmu mojej teologii. Teraz sprawia wrażenie otwarcie zaciekawionej.

– Widzisz, wy, teolodzy, widzicie sygnatury boskości w lukach rozumowania naukowego. Samo w sobie nie jest to wcale złym pomysłem. Szanuję was za to. Ale nie udało wam się odróżnić luk, które da się (przynajmniej w teorii) zapełnić za pomocą materialistycznego podejścia do nauki, od tych, których w ten sposób nie da się zlikwidować. Brakuje wam zdecydowania.

– Być może w istocie tak jest. Ale jaką proponujesz alternatywę?

– Należy rozdzielić obie te kwestie. Skupić się na lukach, których materialistyczne podejście nie umie zapełnić. Określam je mianem „pytań, na które materializm nie jest w stanie odpowiedzieć”. Jest coś jeszcze. Zastosowanie fizyki kwantowej daje nam inny typ boskiej sygnatury: świadomość kwantową. Jej przykładem jest nieciągłość stworzenia, nieciągłość, którą rozpoznajemy jako kwantowy przeskok myśli. Istnieją też inne sygnatury: nielocalne połączenie, które obejmuje czasoprzestrzeń bez użycia sygnałów. Te sygnatury kwantowe napisane są niezmywalnym tuszem; nie da się ich wymazać ani zlikwidować za pomocą wywodów rozumowych czy materialistycznego hokus-pokus.

– Naprawdę? To daje nam wielką nadzieję. Ale muszę zapytać, jak to twoje nowe podejście ma się do Jezusa? Czy uznajesz jego wyjątkowość?

– Oczywiście. Jezus był wyjątkowy. Należał do specjalnej kategorii ludzi – ludzi udoskonalonych.

Moja towarzyszką pogrąża się w zadumie:

– Nie podpisujesz się pod twierdzeniem, iż Jezus to jedyny prawdziwy syn boży?

– Nie, ale to nie szkodzi. Udowadniam, że osoby takie jak Jezus posiadają stały dostęp do pewnego stanu świadomości. Możemy nazwać go Duchem Świętym, który faktycznie jest jedynym prawdziwym synem bożym.

– To ciekawe. Przypomina mi to jakiś nowy paradygmat myślowy w ramach chrześcijańskiej teologii.

– Tak jest.

Oto moja książka. Opowiada o bogu – kwantowej świadomości – nowym paradygmacie naukowym opartym na primacie świadomości oraz o naukowo potwierdzonej kwantowej boskiej sygnaturze, której nie da się odrzucić za pomocą wywodów rozumowych. Jest to książka o znaczeniu naszej podróży duchowej oraz o celu ewolucji.

Przez tysiąclecia ludzie intuicyjnie czuli obecność boga i poszukiwali go. To, co znaleźliśmy, zainspirowało nas do przykładowego życia, powstrzymywania się od przemocy i do miłości. Ale w większości nie wcieliliśmy w życie naszej intuicji, jeśli chodzi o to, jak być dobrym i kochać. Wskutek frustracji nastawiliśmy się defensywnie; zostaliśmy wyznawcami boga i musimy bronić jego idei, co stało się jedynie wymówką, która ma usprawiedliwić naszą niezdolność realizacji tej idei. W rezultacie pojawiły się prozelityzm, fundamentalizm, a nawet terroryzm – wszystko w imię boga.

Współczesna nauka wzięła swój początek ze starań, by uwolnić się od tyranii terroryzmu religijnego. Prawda jest naturalnie prawdą, więc nic dziwnego, że nauka odkryła boga na nowo. Niestety, obawiam się, że sam ten fakt nie wystarczy, by ułatwić nam życie zgodne z boskimi ideałami.

Czy więc raz jeszcze grozi nam, że stworzymy dogmat, którego będziemy musieli bronić ze względu na poczucie winy wywołane niemożnością spełnienia jego wymogów? Mam nadzieję, że nie.

Nieznaną ideę Boga nauka materialistyczna ma przewagę – w pewnym sensie jest neutralnie nacechowana pod kątem wartości i nikt nie musi tu dorastać do żadnych ideałów. Tak naprawdę zachęca ona ludzi

do bycia cynicznymi egzystencjalistami i do korzystania z darów konsumpcjonizmu, a może wręcz hedonizmu. Tworzy to jednak również prawdziwy ocean niespełnionego ludzkiego potencjału, który widzimy dziś wokół siebie.

Nowa nauka w ramach świadomości zrozumienia daje nam szansę na lepsze zrozumienie tam, gdzie zawiodły nas poprzednie koncepcje boga. Kwantowe sygnatury boga jednoznacznie pokazują, co musimy zrobić, by gościć w naszym życiu boga, dlaczego nam się to nie udaje i dlaczego maskujemy nasze porażki, zostając fundamentalistycznymi aktywistami. Jeżeli weźmiecie sobie do serca kwantowe sygnatury boga, wagę kwantowych przeskoków i nielokalnego poznania, będziecie mogli dokonać nowego wyboru. Nazywam go aktywizmem kwantowym.

Zwykły aktywizm opiera się na zmienianiu świata w taki sposób, byśmy nie musieli zmieniać się sami. Dla kontrastu, nauczyciele duchowi nieustannie powtarzają, że powinniśmy skupić się na własnej przemianie i zostawić świat w spokoju. Aktywizm kwantowy zachęca nas do obrania trzeciej, umiarkowanej ścieżki. Uznajemy wtedy istotę naszej transformacji i szczerze podążamy drogą prowadzącą do przemiany, nie zważając na trudności w postaci przeskoków kwantowych i nielokalnej eksploracji, ale nie stawiamy wszystkiego na jedną kartę. Zwracamy też uwagę na zmiany w świadomości, która ewoluuje wokół nas, i pomagamy jej w tym procesie.

Koniec końców, niniejsza książka jest również wprowadzeniem do aktywizmu kwantowego. Nie muszę dodawać, że sam także jestem kwantowym aktywistą. Drogi czytelniku, witaj w moim świecie!